Nr. 31. We Lwowie, Środa d. 7. Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Rządy i narody.

Przypadek zrządził, że w roku bieżącym we wszystkich niemal państwach europejskich reprezentacje narodowe obradują nad sprawami krajowemi, począwszy od parlamentu angielskiego a kończąc na sejmie pruskim. Widok to w teorji wspaniały, gdy ludy pospołu z władzą najwyższą naradzają się nad potrzebami ogółu, i obmyślają środki skuteczne dla uszczęśliwienia ludności.

W innem jednakże świetle przedstawiają się rzeczy w praktyce. Forma konstytucyjna, której osią jest podział władzy i określenie atrybucji rządzonych i rządzących, uznaną jest powszechnie za najbardziej odpowiedną wymogom i naturze ciał społecznych. I istotnie widzimy, że gdzie ściśle i sumiennie przestrzegane są prawa (konstytucyjnemi zwane) mieszkańców, tam tylko spokój i porządek — te bożki władzców absolutnych — trwale są ugruntowane i tam ustala się poczucie godności człowieka, podnosi się dobrobyt i rozszerza wiedza.

Patrząc na przebieg rzeczy w różnych krajach, widzimy w jednych porządek ustalony, w drugich zamięszanie i stan chaotyczny; — pomimo i na przekor analogii u nich form organicznych. Śledząc zaś wątku tych paradoksalnych niejako wyników, dostrzegamy nareszcie, że po wielkiej części anormalnego stanu ustroju społecznego, przypisać nie można winie rządzonych. Prawie zawsze w ostatniej analizie znajdziemy, że złe wylęga się u góry.

Jest wprawdzie mniemanie, ujęte w syntezę polityczną, „że ludom dostaje się w udziale taki rząd, na jaki sobie zasłużyły“, ale to jest tylko częściową prawdą, i odnosi się raczej do czasów dawnych, gdzie prawo mocniejszego rozstrzygało, niżeli do teraźniejszych, gdzie siła „moralna“ zastąpiła, lub zastępywać powinna „surową.“ Dziś, z wyjątkiem sporadycznych wypadków, jedyną bronią, a zarazem sumieniem narodów, jest prawo przyrodzone i nabyte. Niem się zastawiają rządzeni przeciw samowoli rządzących, w przekonaniu, że prędzej czy później dojdą do rozszerzenia swobód i przykrócenia władzy, która je samowolnie ścieśnia.

Jeżliby abstrakcyjny pogląd nie wystarczył, sięgnijmy po przykłady faktyczne do krajów europejskich, n. p. do Prus a nawet Francji, a zobaczymy, że nie wszędzie ludy mają taki rząd, jakiego są warte.

W Prusiech szczególnie konstytucjonalizm, obok zasady monarchicznej, zapuścił w ludności głębokie korzenie. Mieszkańcy tego państwa spokojni, i postępowi nie dali najmniejszego powodu do skoszlawiania prawa i bezprawności w kraju, a jednak jaka przewrotna tam odgrywa się farsa? Każdy wie i widzi, że niespokój umysłów i chaos społeczne, z możliwemi lub problematycznemi skutkami, bynajmniej tam nie wypłynęły z woli lub winy ludności. Postępowanie dzisiejsze rządu nie odpowiada tam stopniowi oświaty narodu.

To samo, z małemi odmianami, można powiedzieć o Francji. Czy Francja, postępująca (jak mówią) na czele cywilizacji świata, jest rządzoną obecnie w sposób, odpowiedni przymiotom duchowym narodu francuzkiego? I czy przy każdej wydarzonej sposobności wykształcona przynajmniej część narodu nie upomina się w zrozumiały sposób o to, co się narodowi temu podług praw Boskich i ludzkich należy?

W wielu też bardzo krajach widzimy tak w rostroju społecznym jak w ogólnem zwątpieniu, i w braku wspólnej pracy około dobra publicznego — skutki rządów anormalnych; przyczynę zaś znajdziemy zawsze prawie w nieuwzględnianiu prawdziwych potrzeb ludności.

W ogólności powiedzieć i dowieść można, że w krajach, które pozostały w tyle na drodze postępu, przyczyny złego nie trzeba szukać u dołu, ale zawsze niemal u góry.

Rządy, prawdziwie oświecone i daleko widzące, mogą i powinny w dobrze zrozumianym interesie własnym harmonijną zaprowadzić spójnię między potrzebami kraju a atrybucjami władzy.

Ani półśrodki, ani lękliwość w ocenianiu tego, co się należy, nie doprowadzą do celu. Tam tylko, gdzie każdy czyn nacechowany jest piętnem sprawiedliwości i prawdy, utwierdza się stale zupełna solidarność między rządzonymi a rządem.

Towarzystwa gospodarskiego

wczorajsze posiedzenie było szóste i ostatnie zimowego zgromadzenia.

Baron Gostkowski i kilkunastu członków postawili wniosek, aby uchwałę sekcji administracyjnej co do projektu banków rolniczych, wziąć najpierw pod rozprawy. Uchwała ta sekcyjna opiewa: „Zgromadzenie wybierze pięciu członków, którzy wraz z komitetem ułożą projekt statutów dla banków rolniczych, i takowy wraz z instrukcją, pouczającą o sposobach wprowadzenia tych banków, roześle członkom Towarzystwa z zawezwaniem do zakładania podobnych banków.“ Zgromadzenie uchwala wziąć ten wniosek sekcyjny najpierw pod obrady. Poczem dr. Pragłowski, któremu w sekcji wraz z Grossem Piotrem i p. Dobrzańskim powierzono przedstawić w ogólnem zgromadzeniu tę sprawę, motywuje obszerniej ten wniosek, odczytując referat.

Zabiera głos najpierw Dobrzański, który wykazuje różnicę zakładów kredytowych, na solidarności członków stowarzyszonych opartych, i powstających z zestrzelenia licznych drobnych wkładek, a zakładami, fundowanemi przez kapitalistów. Towarzystwo gospodarskie nie potrzebuje układać projektu statutów dla kapitalistów, bo ci sami je sobie ułożą, mając największe bezpieczeństwo i największy możliwy zysk na celu. Jeźli Towarzystwo układać ma projekta statutów, to tylko na oku mieć może: przyjść w pomoc niezamożnym rolnikom, i wskazać im, jak sami drobnemi wkładkami i solidarnem ręczeniem utworzyć mogą kredytowe instytuta, w których kredyt znajdą. Dwa systema kredytowe walkę dziś staczają z sobą. Wielki kapitał pragnie przywilej wyzyskiwania zachować, drobne oszczędności chcą się z pod tego przywileju wielkiego kapitału wyswobodzić. I między nami są zwolennicy obu systemów. Gdzie więc chodzi o zakładanie stowarzyszeń rolniczych, na drobnych wkładkach i solidarnem ręczeniu opartych, tamby powinno się wybierać do wypracowania projektu statutów tylko zwolenników tego drugiego systemu.

Hr. Golejewski Antoni przypomina, że rząd już raz zabronił komisjom, przez zgromadzenie wybranym, wszelkich czynności po zamknięciu zgromadzenia.

Inni członkowie zwracają uwagę, że porządek czynności (regulamin) dozwala podobnej czynności komisjom. Na co odpierają znowu, że regulamin nie jest przez rząd potwierdzonym.

W skutek tych uwag zgromadzenie uchwala, aby ułożeniem projektu statutu banków rolniczych zajął się sam komitet, zbadawszy przedłożone już plany i projekta. i takowy wraz z instrukcją rozesłał członkom Towarzystwa.

I zgromadzenie ogólne Tow. krakowskiego powzięło podobną uchwałę przed dwoma laty i ponowiło ją w przeszłym roku, ale dotąd komitet krakowski nie wywiązał się z swego zadania. Spodziewamy się, że komitet lwowski okaże się czynniejszym, jeśli w komitecie będzie większość za systemem stowarzyszeń kredytowych, o czem bardzo wątpimy.

Nastąpiły potem rozprawy nad projektowanym dodatkiem do ustawy c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Tekst projektu podaliśmy wczoraj. Referentem komisji reorganizacyjnej był p. Gross Piotr. Tytuł i §. 1. przyjęło zgromadzenie bez debaty.

W §. 2. na wniosek p. Laskowskiego, uchwalono opuścić słowo „teraźniejszym.“ Wniosek Dobrzańskiego, aby członkom wolno było wpisywać się do tego zakładu obwodowego gdzie im bliżej i dogodniej — upadł.

§. 3. utrzymał się zupełnie według wniosku komisji. Jedni proponowali zatrzymanie tylko pierwszego ustępu tego paragrafu, a oznaczanie wysokości wkładek rocznych pozostawić oddziałom obwodowym. Drudzy domagali się, aby członkowie, przyjęci przez oddziały obwodowe, byli zarazem członkami i ogólnego Towarzystwa. Inni przedstawiali, że byłoby sprzecznością w zgromadzeniu Towarzystwa, uchwalać statuta i wysokość wkładek dla indywiduów, którzy nie są członkami Towarzystwa; więc i członków przyjętych w oddziałach uznać należy za członków ogólnego Towarzystwa, a wskazać, że nie mają wszystkich praw, które przysługują członkom ogólnego Towarzystwa, nabywają zaś te prawa, skoro i przez ogólne Towarzystwo przyjęci będą. Wszystkie jednak poprawki upadły, a zgromadzenie uchwaliło, iż przyjęte przez oddziały obwodowe indywidua, nie są członkami c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jednak uchwaliło dla nich wysokość rocznej wkładki, przepisało im statuta, których się trzymać mają, a w §. 7. orzekło, iż oddziały obwodowe są organicznemi częściami ogólnego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego!

§§. 4, 5, 7, 8 i 9 projektu dodatkowej ustawy przyjęło zgromadzenie prawie bez debaty. Tylko nad §. 6. wszczęły się rozprawy gorętsze, jako najważniejszym.

Ujejski Bronisław proponował następującą zmianę:

„Wszyscy członkowie galicyjskiego gospodarskiego Towarzystwa mają prawo znajdować się na ogólnem zgromadzeniu. Wybór prezesa, komitetu, członków no-

---

Fundacje stypendyjne i legata Dublan dotyczące.

Ostatni, XXXI. tom *Rozpraw* ck. gal. Towarzystwa gospodarskiego, podaje w dosłownem brzmieniu akta, mocą których postanowione zostały rozmaite zapisy na rzecz szkoły rolniczej dublańskiej.

Pierwszy jest testament **Kunegundy z Filipowiczów Brześciańskiej** z d. 18. października 1849 r. Testatorka, zmarła dnia 16. listopada 1852 r. we Lwowie, postanawia w nim pod II.

„Na utrzymanie jednego ubogiego ucznia w naukowym zakładzie agronomicznym, zawiadowanym przez krajowe Towarzystwo rolnicze, przeznaczam tysiąc złr. m. k., pod tym atoli warunkiem, ażeby nauki agronomiczne w tym zakładzie w języku polskim były wykładane; pod tym warunkiem fundusz ten wiecznie trwałym mieć chcę; i wybór ucznia, mającego się kształcić w tym naukowym zakładzie, zostawiam woli egzekutora tego testamentu lub jego następców.“

Pod następnym punktem III. stanowi testatorka, że gdyby po jej śmierci nie było najbliższych jej krewnych przy życiu, to cały majątek ma być na te stypendja dla uczniów szkoły agronomicznej pod temiż warunkami, jak pod II. obrócony. Ten punkt jednak nie mógł wejść w życie.—Mianowany egzekutorem testamentu i fundacji, z nieograniczonem prawem mianowania następcy, adwokat p. Franciszek Leszczyński zmarł nagle, nie zamianowawszy następcy, i dla tego namiestnictwo dokumentem fundacyjnym z dnia 6. grudnia 1860 do l. 60.449, prawo wyboru ucznia sobie przysądziło, kapitał zrealizowało, z tegoż i z przyrostków zakupiło obligacje indemnizacyjne w sumie 2.000 złr. i książeczkę kasy oszczędności na 17 złr. 4 kr., a z sumy 1.500 złr. przypadającą prowizję roczną 75 złr. uchwaliło nadawać tytułem zasiłku najpotrzebniejszemu uczniowi zakładu dublańskiego, któryby najbardziej na to zasługiwał a żadnego wyższego stypendjum nie posiadał. Z resztujących 500 złr. i 17 złr. 4 kr., tudzież 39 złr. 30 kr. pozostałych po zakupnie obligacyj, utworzono fundusz na podwyższenie tego zasiłku. Jakoż w skutek przedstawienia komitetu Towarzystwa gospodarskiego z dnia 31. marca 1865 l. 300, stypendjum to zostało reskryptem namiestnictwa z d. 15. września 1865 l, 39.094 podwyższone na 105 złr. rocznie. Stypendjum to rozdaje namiestnictwo na podstawie propozycji, uczynionej przez Towarzystwo gosp. gal., a to bez rozpisania konkursu, za prostem porozumieniem się z zakładem dublańskim.

II. Fundacja śp. **Stanisława Dunina Borkowskiego**. Testamentem ze Lwowa d. 31. lipca 1850 roku, przeznaczył dawca pod X. cztery tysiące złr. m. k. Towarzystwu rolniczemu gal., jako fundusz wieczny na stypendja dla najzdatniejszych dwóch uczniów, których co dwa lata dla doskonalenia się za granicę wysyłać będzie. Stypendjum to ma nosić imię testatora; innego warunku nie ma przy niem.

III. Fundacja ś. p. **Jana Maciąga.** Pod punktem VI. testamentu swego z d. 29. grudnia 1854 roku zapisuje zakładowi agronomicznemu lwowskiemu na cel fundacji stypendjów dla uczniów szkoły agronomicznej przy zakładzie agronomicznym lwowskim, dziesięć tysięcy złr. m. k. banknotami (a pod VII. tyleż na stypendja dla szkoły agronomicznej przy zakładzie agronomicznym krakowskim); pod d. 31. grudnia 1854 sporządził szczegółowy i opatrzny dokument fundacji, a powtórnem oświadczeniem z d. 23. stycznia 1855 r. zatwierdził. Według dokumentu fundacyjnego, przy każdym z pomienionych zakładów rozdawanych ma być po dwa stypendja, jedno na 300 złr. m. k., a drugie na 200 złr. Obecnie jednak istnieją już z tej fundacji dla samych Dublan cztery stypendja, a to, jedno na 300 zł., dwa na 200 zł. a jedno na 150 zł. w. a. Pod §. V. dokumentu tego ś. p. Maciąg postanowił:

„Prawo ubiegania się o stypendja w mowie będące, ma przysłużać wyłącznie młodzieży katolickiej krajowej, t. j. urodzonej w Galicji lub w. księztwie Krakowskiem, z ojca w Galicji lub w. księztwie Krakowskiem urodzonego. Prócz dowodu rodowitości, ubiegający się o stypendjum powinien okazać świadectwo ubóstwa, moralności, tudzież nauk potrzebnych do wnijścia do szkoły agronomicznej. Pierwszeństwo przed wszystkimi ubiegającymi się, powinni mieć krewni z familij Maciągów i Zubów, to jest: potomkowie moich braci Andrzeja, Walentego, Stanisława i Wojciecha (czyli Adalberta) Maciągów, tudzież mej siostry Agnieszki zamężnej Zubowej. Gdyby się nikt z pomienionych mych krewnych o stypendjum nie ubiegał, stypendja te powinny być dawane innym ubiegającym się, z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich; ile że przedewszystkiem zamierzam rozszerzenie wyższych wiadomości agronomicznych między klasą włościańską.“

Kuratorem fundacji mianowany w §. VI. Franciszek Smolka, który testatorowi myśl tę podał, z nieograniczoną władzą tłumaczenia myśli fundatora, byle cel główny fundacji, rozszerzenie wyższych wiadomości agronomicznych w naszym kraju, był osiągnięty, i mianowania następnych kuratorów tej fundacji z temiż samemi prawami. Zarząd funduszu, tudzież nadawanie i odbieranie stypendjów należy wyłącznie do dyrekcyj dotyczących zakładów agronomicznych i kuratora. Fundacja ma nosić nazwę fundacji Jana Maciąga. W razie, gdyby cel, przez fundatora osiągnięty być nie mógł, ma fundusz wrócić do prawnych spadkobierców.

IV. Fundacja **Amelii hr. Stadnickiej**. Dokumentem fundacyjnym z Kosienic d. 15. grudnia 1855 r. Amelia z hr. Siemieńskich hr. Stadnicka zapisała 12.000 złr. m. k. na utworzenie stypendjów dla uczniów szkoły agronomicznej przy zakładzie Towarzystwa gosp. lwowskiego w ten sposób, aby z dochodu funduszu rozdawano trzy stypendja, jedno na 300, drugie na 200, a trzecie na 100 złr. mk. W §§. II. i III. fundatorka stanowi:

„Na utrzymanie jednego ubogiego ucznia w naukowym zakładzie agronomicznym, zawiadywanym przez krajowe Towarzystwo rolnicze, przeznaczam tysiąc złr. m. k., pod tym atoli warunkiem, ażeby nauki agronomiczne w tym zakładzie w języku polskim były wykładane: pod tym warunkiem fundusz ten wiecznie trwałym mieć chcę; i wybór ucznia mającego się kształcić w tym naukowym zakładzie, zostawiam woli egzekutora tegoż testamentu, lub jego zastępców.

„Na wypadek, gdyby po mojej śmierci nie było przy życiu najbliższych moich krewnych, których jak wyżej w punkcie drugim na moich spadkobierców ustanawiam, cały mój majątek po zaspokojeniu poczynionych tu wyżej legatów pozostały, przeznaczam na fundusz utrzymania ubogich uczniów, w wymienionym powyżej zakładzie agronomicznym, z tym samym nieodzownym warunkiem, ażeby nauki w tym zakładzie w narodowym języku polskim były wykładane. Egzekutor testamentu lub jego zastępca oznaczy ilość uczniów, na tym funduszu utrzymywać się mających; wybór uczniów równie zawsze do woli egzekutora testamentu lub jego zastępcy bezwarunkowo należeć będzie.“

Kapitał ten ma być lokowany z pierwszeństwem pupilarnem; wybór hypoteki należeć ma do dyrekcji Towarzystwa agr. lwowsk.: a posiadłości tego Towarzystwa mają pierwszeństwo. (Podobnie postanowił z kapitałem Maciąg na rzecz obu krajowych zakładów agronomicznych). Zarząd funduszu, tudzież udzielanie i odbieranie stypendjów, przysłuża wyłącznie dyrekcji Towarzystwa gal. i kuratorowi fundacji, którym mianowała rządcę dóbr swoich, Jana Komarnickiego (on jej podał myśl do tej fundacji), z temi samemi prawami, co kurator fundacji Maciąga. Fundacja ma nosić imię fundatorki.

V. Fundacja śp. **Jana Żurakowskiego**, datowana ze Lwowa d. 5. lutego 1859 roku. Z odsetków kapitału 65.000 złr. m. k. fundował w ogóle 16 stypendjów i trzy klasy onych: 1. klasy sześć stypendjów po 250 złr. m. k., 2. klasy pięć po 200 złr. m. k., i 3. klasy pięć po 150 złr. m. k. rocznie. Wszystkie stypendja 1. klasy, tudzież trzy stypendja 2. klasy przeznaczone wyłącznie dla synów dawnej szlachty polskiej a nadewszystko dla potomków rodziny fundatora i rodziny zięcia jego, Juliana Starzyńskiego, reszta zaś może być udzieloną i młodzieńcom, nienależącym do stanu szlachty; wszyscy jednak muszą pochodzić od ojca polskiej narodowości, być wyznania rzymsko-katolickiego, i rodem z Galicji, uczęszczać do szkół lub zakładów publicznych, i być potrzebnymi. Podawać się o te stypendja mogą także uczniowie zakładów agronomicznych — stosunek liczbowy nie jest jednak oznaczony. Prawo zarządzania funduszami, tudzież rozdawnictwo stypendjów przysłuża wyłącznie J. Exc. hr. Agenorowi Gołuchowskie-

wych, sprawy finansowe, zmiany statutów i regulaminu uskuteczniają delegowani, których obierają obwodowe oddziały z grona członków c. k. gal. gosp. Towarzystwa większością obecnych głosów. Na 15 głosów wybiera się jeden delegat."

I przeciwnicy i zwolennicy nadania obwodowym oddziałom autonomii, oświadczali się przeciw przyjęciu takiego paragrafu. Pierwsi w odjęciu prawa członkom i w dozwoleniu im jedynie być obecnymi na zgromadzeniach ogólnych, widzieli najpewniejszy sposób rozprzęgnięcia Towarzystwa. Nastąpi ztąd zobojętnienie i zniechęcenie. Ogólne zgromadzenia nie uchwalają dekretów obowiązujących. Od dobrej woli członków zależy poddać się im. Nie od tego, czy delegaci lub czy ogół członków będzie stanowił, zależeć będzie wpływ i posłuch, ale od tego, co postanowiono. Reprezentacja przez delegatów potrzebna jest w sejmie, uchwalającym ustawy, ale nie w swobodnem stowarzyszeniu. Że Lwowa, jako ogniska, gdzie jest zbiór ludzi nauki, rozchodzi się światło po kraju — rzekł pan Grocholski — a panu Ujejskiemu właśnie zawadza, iż lwowscy członkowie najczynniejszy biorą udział w pracach Towarzystwa, i pragnąłby ich ograniczyć, wykluczyć. Gdyby oni nie brali udziału, toby się było dawno Towarzystwo rozprzęgło. W podobnym duchu przemawiał i referent.

Abancourt i Dobrzański byli przeciwni temu wnioskowi pana Ujejskiego, chociaż z tego samego co p. U. wychodzili stanowiska. Domagali się oni zupełnej reorganizacji. Potrzeba cały statut przejrzeć, z gruntu go zmienić, na innych podstawach zreorganizować Towarzystwo, autonomicznie urządzić obwodowe oddziały, a wtedy może w całość nowego statutu wejść i proponowany przez pana Ujejskiego paragraf. Obecnie jest nie stosowny, bo wprost sprzeczny z zatrzymanym statutem dawnym i z uchwalonemi już paragrafami dodatkowej ustawy. Skoro członków obwodowego oddziału nie uznano członkami ogólnego Towarzystwa, więc o tworzeniu ogólnych zgromadzeń przez delegatów nie może być mowy.

Pan Ujejski cofnął swój wniosek, podając jako przyczynę cofnięcia, iż członkowie zamiejscowi już się rozjechali, a gdy najwięcej obecnych jest miejscowych, więc widzi, iż się z swym wnioskiem nie utrzyma.

Również i wniosek Piotra Wasilewskiego, domagający się delegatów podwójnych, z członków ogólnego Towarzystwa i z przybranych obwodowych, nie utrzymał się przy głosowaniu, a §. 6. przyjęło zgromadzenie wedle wniosku komisji.

W końcu wniosła komisja, aby upoważnić komitet w razie potrzeby do traktowania z rządem o sankcję tej dodatkowej ustawy, a gdyby żądano jakich wyjaśnień, jaśniejszej stylizacji lub zmian, ma komitet znieść się z członkami, co układali projekt ustawy, i wszystko poczynić co do uzyskania sankcji będzie potrzeba.

Na tem skończyło się ostatnie posiedzenie. Trwało od godziny 10. rano do pół do czwartej popołudniu.

Tylko sekcja administracyjna złożyła protokół swych czynności na stół prezesa, lecz nie było czasu odczytać protokołu.

Uwagi ogólne nad wszystkiemi posiedzeniami damy później.

Przegląd polityczny.

Gaz. Lw. pisze: „Telegramy nadchodzące z Petersburga do Odessy, a z Odessy do Lwowa. donoszą o projekcie przedłużenia kolei lwowsko-czerniowieckiej aż do Kiszenewa, jako o fakcie dokonanym. W przywiedzeniu go do skutku zasłużył się głównie i jedynie jeneralny dyrektor kolei p. Ofenheim. Szczególnie korzystnem do zawarcia odnośnych umów zdaje się być wystąpienie ministra budowli publicznych, Melnikowa, albowiem podczas gdy następca Melnikowa, znany z kampanii krymskiej, jenerał Totleben, który osobiście objeżdżał projektowany ślad, znalazł go zarówno korzystnym tak pod względem strategicznym jak i handlowym, minister Melnikow, który obiedwie linie, mające służyć do połączenia Moskwy z siecią kolei austrjackich, w zeszłym roku badał na miejscu, oświadczył się za linią brodzką, a właściwie za koleją boczną tarnopolską. Odnośne umowy z rządem carsko-moskiewskim miały już uzyskać sankcję cara moskiewskiego, nie podlega więc wątpliwości, że teraźniejsi angielscy przedsiębiorcy budowy obejmą budowę przedłużenia linii i szybko doprowadzą ją do końca."

Jak piszą z Pesztu do *Wanderera*, były dotąd przedmiotem konferencyj ministerjalnych w Peszcie pod przewodnictwem Najj. Pana sprawy pruska i meksykańska, sprawa węgierska nie była dotąd przedmiotem narad.

Najj. Państwo byli d. 4. b. m. wieczór w teatrze narodowym do końca przedstawienia, a publiczność, która wiedząc o przybyciu Najj. Państwa do teatru zebrała się nadzwyczajnie licznie, witała Najj. Państwo okrzykami radości. Dnia następnego mieli Najj. Państwo być znowu w teatrze narodowym. Najj. Pani zwidzała dnia 5. bm. klasztor szarytek.

Jak donoszą z Siedmiogrodu, miała reprezentacja Kronsztadu w imieniu Sasów siedmiogrodzkich oświadczyć, iż jedynie na sejm koronacyjny w Peszcie, wyszle delegatów, w innych ustawodawczych czynnościach sejmu peszteńskiego jednak, reprezentanci ludności siedmiogrodzkiej niewęgierskiej, udziału brać nie będą.

Telegramy z Pesztu z d. 4. bm. donoszą: „Najj. Pan raczył skonfiskowane dobra hrabiego Władysława Telekiego zwrócić sukcesorom jego. Na pogorzelców w Pilis-Szanto ofiarował J. c. Mość z prywatnej szkatuły swojej 2.000 złr, a pewnemu ubogiemu stadłu, które obchodziło dziś złote wesele, kazał doręczyć znaczny datek pieniężny. — Dziś była w Budzie konferencja ministerjalna. — Wczorajszy bal u dworu wypadł bardzo świetnie. — Najj. Państwo odwidzali dziś teatr narodowy. Bal mieszczański odbędzie się podług najnowszego postanowienia na d. 6. bm."

Dla byłego węgierskiego ministra finansów Duschek a raczył Najj. Pan wyznaczyć dożywotną pensję w kwocie 3.000 złr. rocznie, zacząwszy od Nowego roku.

W sejmie **pragskim** toczyły się d. 5. bm. obrady nad ustawą łowiecką. Z powodu postanowienia pytania, czy urzędnicy Wydziału krajowego mogą być posłami, wniesie komisja, której pytanie to do zbadania oddano, że przyjęcie mandatu przez urzędników krajowych pociąga za sobą zrzeczenie się urzędu. Jedynie profesorowie politechniki krajowej mogą bez utraty swych posad być posłami.

Na posiedzeniu sejmu **wiedeńskiego** dnia 5. bm. odbytem, odczytano pismo namiestnictwa, zawiadamiające zgromadzenie, że Najj. Pan pod dniem 31. stycznia postanowił, aby sejm niższoaustrjacki, jeżeli z powodu rozpoczętych prac sejmowych prędzej nie będzie można, *dnia 15. lutego został zamknięty*. Izba wysłuchała w milczeniu tego zawiadomienia i przystąpiła do porządku dziennego, na którym były dalsze rozprawy o zakładach dla ubogich, i po dłuższej dyskusji odrzucono wniosek rządowy a przy głosowaniu nad wnioskiem wydziału, odrzucono także większością głosów, wśród powszechnego gwaru i śmiechu, wniosek wydziału. Poczem przystąpiono do dalszych przedmiotów porządku dziennego, a mianowicie do rozpraw nad wnioskiem Czedika, by wybory posłów na sejm odbywały się nie ustnie jak dotąd, lecz kartkami.

Prusy. Na posiedzeniu sejmu berlińskiego odbytem dnia 3. b. m., toczyły się obrady nad wnioskiem Virchowa w sprawie Lauenburgu. Wniosek Virchova żąda wcielenia Lauenburgu do królestwa Pruskiego. Przy tej sposobności zabrał głos minister Bismark i oświadczył między innemi w dłuższej mowie, że:

Pokój wiedeński włożył na państwo większe ciężary niż nabycie Lauenburga; pyta więc, dla czego wtedy nie stawiano żadnego wniosku? Ciężarów podług 48. artykułu konstytucji, nie przyniesie ono wcale państwu. Lauenburg nie jest żadnem obcem państwem; to sprzeciwia się zwyczajnemu sposobowi mówienia i historji powstania artykułu 55 konstytucji. Pojęcia: państwo i korona, są w Prusiech nierozdzielne. Król, jako wódz najwyższy ma prawo rozrządzać zdobyczami swojej siły zbrojnej. Ja nie podałbym ręki do wcielenia, Lauenburgczycy nie chcą go także, a może chcielibyście panowie, gdyby w Prusiech istniało dobre ministerstwo. Mogliście panowie mówić wprzódy przeciw unii personalnej, i możecie to jeszcze uczynić przy Szlezwik-Holsztynie, ale milczycie: my nie wiemy, co myślicie o księztwach. Wśród naciskających stosunków nie można zwoływać sejmu. Gdyby wielki elektor był zawsze zasięgał zdania swoich stanów, cóżby się było sta'o z prowincji, podług której nazwaną jest monarchia?

Gneist powiada: Odnośny artykuł konstytucji nie da się wyłożyć w duchu rządu. Że stanowiska politycznego jest tylko jedno nabycie państwa możliwe, mianowicie to, które dokonane zostało pruską krwią i mieniem. Nikt nie pragnie więcej od reprezentacji kraju prawnych nabytków, wzrostu i rozszerzenia potęgi kraju. Bismark oświadcza, że rząd byłby przedłożył wniosek, gdyby mógł liczyć na bezparcjalne postępowanie. Sród teraźniejszych stosunków stawia tylko wniosek, do którego zmusza go litera konstytucji.

Virchow bronił swego wniosku jak najobszerniej. — Bismark potwierdza na uwagę poprzedniego mowcy, że rząd przenosi teraz równie jak w roku zeszłym unię personalną księztw nad warunki z lutego. Twesten streszcza tok debaty, oświadcza się stanowczo przeciw unii personalnej, i zaleca wniosek komisji. Przy imiennem głosowaniu przyjęty został wniosek komisji 251 głosami przeciw 44. „Nie": głosowali konserwatyści, kilku katolików, Foucher, Michaelis i Prince-Smith.

Przyjęty przez Izbę wniosek komisji opiewa: „Połączenie księztwa Lauenburgskiego z królestwem Pruskiem jest bezprawne, jak długo obie Izby sejmu nie dadzą swego zezwolenia."

Ziemie polskie. O ukazach carskich, reorganizujących gimnazja w królestwie Polskiem, pisze korespondent warszawski do *Bresl. Ztg.*: „Mylnem jest zdanie rozpowszechnione po niektórych dziennikach niemieckich, jakoby język moskiewski nie był w gimnazjach językiem wykładowym i jakoby miano go tylko jako przedmiot wykładać. Tak nie jest, bo dwa ważne bardzo przedmioty mają być odtąd w gimnazjach polskich wykładane po moskiewsku, t. j. historja i geografia. Pamiętać należy, że liczba dzieci w Polsce, umiejących po moskiewsku, ledwo kilkaset wynosi, a łatwo pojmiemy, jakie postępy będą mogli czynić uczniowie w historji i geografii, którą im wykładać będą w języku dla nich zupełnie niezrozumiałym. Dążność tej nowej organizacji szkół widoczną jest aż nadto, Płaca inspektora czyli dyrektora w gimnazjum ruskiem (moskiewskiem), do którego tylko bardzo mała liczba dzieci uczęszczać będzie, wynosi 2.500 rubli, a w gimnaziach polskich pobiera taki inspektor tylko 1.500 rubli rocznie. Nauczyciel ruski (moskiewski) w gimnazjum polskiem pobiera 1.500 rubli, wszyscy inni o 300 rubli mniej. W gimnazjach, gdzie ludność ruska, t. j. gr. katol. wyznania, tam zaprowadzają gimnazja moskiewskie, głosząc zarazem jakoby coś najnaturalniejszego, że ruskie a moskiewskie to jedno i to samo. Ludność ruska nie może przeciw temu protestować; że jednak do Polaków się zalicza, i że rząd wie o tem, świadczy okoliczność, że rząd bojąc się, by gimnazja tak zwane ruskie nie stały pustką, zakazał do gimnazjów polskich przyjmować dzieci obrządku gr. katolickiego. Nauczyciele języka moskiewskiego i przedmiotów, które po moskiewsku mają być wykładane, muszą być Moskalami. W gimnazjach moskiewskich tylko Moskale mogą być nauczycielami."

Kronika.

— **Zapusty i głód.** Prawie codziennie otrzymujemy liczne doniesienia, szczególnie z wschodnich obwodów o okropnej nędzy, o grasującym w wielu okolicach pomorze głodowym, o licznych kradzieżach i rabunkach, popełnianych głównie z rozpaczy, z braku zarobku, a równocześnie o licznych i dość hucznych zabawach. Wielu korespondentów nie może ukryć z tego powodu głębokiego oburzenia, sądząc, że powszechny niedostatek, dający się wszystkim bez różnicy zarówno we znaki, dałby się może nieco złagodzić, gdyby wydatki zapustne choć w części obrócono na nakarmienie głodnych. Podobne głosy dochodzą nas nawet od wielu tułaczy, którzy się znowu słusznie upominają o pomoc dla inwalidów, dla wdów i sierót po poległych lub straconych; pomoc taka nie powinna wydawać się nam uciążliwą, kiedy pomimo kilkuletniego nieurodzaju i narodowych klęsk, pozostała nam jeszcze chęć i środki do zabaw. Korespondencyj tych tak z kraju jak z emigracji, mniej więcej podobnych do siebie, nie możemy dla braku miejsca i z powodu tożsamości treści umieszczać, ograniczamy się tylko na podaniu jednej korespondencji z Kołomyjskiego, gdzie nędza najsroższa, zasługującej pod innym względem na podanie jej do ogólniejszej wiadomości:

„Gdy zastanowimy się nad ogólnem położeniem kraju naszego, smutek musi ogarnąć każdego, głębiej w przyszłość patrzącego, że po upadku najdroższych i najgorętszych nadziei, wśród biedy, nędzy i głodu, który dziś już szerzy choroby i śmiertelność między ludem — wesołość, chęć do tańców i zabaw hucznych i wystawnych, tak ogarnęła prawie cały kraj, że stajemy się podobni człowiekowi, który obarczony rodziną i przyciśniony nędzą, szuka ratunku nie w pracy, coby go podnieść mogła, lecz w trunku, który mu nietylko pamięć odbiera, lecz go zarazem upadla. Grosz drogo nabyty, puszczamy lekko jakby za najlepszych czasów, — a iluż to ludziom zachowałby on życie, gdyby go obrócono na chleb, którego żebrzą konając! — Nic więc dziwnego, że na tem tle czarnem tem silniej uwydatnia się każdy objaw głębszego pojęcia położenia naszego. Okolica nasza dała właśnie przykład, że bez hucznych, wesołością zbytnią rażących zabaw, można się miło zabawić. We wsi koło Horodenki w domu państwa K., z powodu imienin, zjechali się liczni przyjaciele i sąsiedzi. Panny K. chcąc zabawić łaskawych gości, urządziły teatr. Odegrano komedję: *Przed śniadaniem* i operetkę *Wesele przy latarniach* z takiem życiem, z taką wprawą i wykończeniem, że scena naszego stołecznego miasta nie powstydziłaby się podobnego przedstawienia. Na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób: „Wanda", podług malowidła Piotrowskiego. Po takiej zabawie odjechał każdy zadowolony i bez wyrzutów sumienia, które pewnie pośród pląsów i hucznej muzyki, musi przypominać tęsknotę wygnańców i nędzę ludu".

Z okolic zachodniej Galicji donoszą nam znowu o utworzeniu stalszego teatru amartorskiego w powiatowem mieście Kęty. Kilkunastu obywateli miasta wyrobiło sobie umyślne na to pozwolenie, sprawiło ze wspólnych składek potrzebne przybory sceniczne i stroje i przedstawia w każdą niedzielę coraz inne sztuki dramatyczne. Nietylko, że publiczność znajduje na tych przedstawieniach głębsze zadowolenie, ale dochód z przedstawień przeznaczono na odnowienie ołtarza w kościele.

— **Nominacja.** Leon Laskowski, rotmistrz pułku huzarów hr. Hallera, otrzymał godność c. kr. szambelana.

— **Na cele oświaty narodowej.** P. Wacław Stanek z Żędowic zamierza na cel dobroczynny wydawać drugą subskrypcję na swe mniejsze utwory muzykalne, zaczynając od wydania jednej serji składającej się z 10 sztuk: (Mazurek, Polka krajanka, Mazur podjazdowy, Polka żwawka, Cztery mazury, Marsz Rozbitków, Polka Wandy, Marsz Wychodźców, Czardasz, Kozak.) Przedpłata na całą serję wynosi 3 złr. Cały czysty dochód, po opędzeniu kosztów druku i przesyłek, oddany będzie wprost na cel oświaty narodowej, w tej gałęzi jednak, jaką autor podług zrobionego zastrzeżenia oznaczy.

Wszystkie pieniądze, uzyskane drogą subskrypcji, należy składać w księgarni Milikowskiego we Lwowie. Każdemu, chcącemu się zająć rozprzedażą, dany będzie arkusz do zapisu przedpłacicieli z podpisem i i pieczęcią kompozytora. Tak więc przedsiębiorstwo to, łączące pożytek narodowy z przyjemnością, stało się przez to publicznem i zasługującem ze wszech miar na najobszerniejsze poparcie

— **Zuchwała kradzież.** W nocy z 4. na 5. bm. dostali się jacyś złoczyńcy do sklepu zegarmistrza Engla, przy ulicy Halickiej, obok gmachu sądu krajowego, chłopca opoili czy odurzyli jakimś nieznanym napojem, z którego jeszcze na drugi dzień nie mógł przyjść do siebie, i zabrali wszystko co się wziąć dało. Bliższe szczegóły i poszlaki tej zbrodni nam niewiadome; zacny korespondent do *Dzien. Warsz.* nie omieszka zapewne przypisać tę zbrodnię jakiejś polskiej partji rewolucyjnej, tak jak to uczynił z morderstwem Falińskiego i z rabunkiem u Uścieńskiego. Wczoraj obiegały po mieście pogłoski o okropnym rabunku, połączonym z morderstwem, dokonanym w jednej z karczemek oddalonych od miasta, ku Majerówce.

— **Eksplozja nafty.** W Sieniawie dnia 28. zm. nastąpiła eksplozja nafty w jednym z tamtejszych sklepów przez przybliżenie świecy do naczynia niezamkniętego, zawierającego dwa wiadra nafty. Dwoje ludzi zostało mocno poparzonych. Szkoda przez eksplozję zrządzona wynosi około 300 złr.

— **Teatr.** Po trzech latach ujrzeliśmy w niedzielę nowy, drugi z kolei, utwor dramatyczny młodego pisarza, który już pierwszym znamienite rokował nadzieje. Nie pamiętamy tytułu pierwszego utworu; ale silnie wpoiło się nam z niej wrażenie, że pisarz nowy umie sięgnąć w głębię duszy i społeczeństwa, sprowadzać kolizje dramatyczne, i że włada formą. Wprawdzie zbyt czarno przedstawił w niej jedną klasę społeczeństwa, i tem ujął utworowi znacznie prawdopodobieństwa artystycznego, ale to zwyczajna wada młodych pisarzów początkowych.

P. Witołd Dunin (Borkowski, syn Leszka) pierwszy utwor osnuł na tle życia naszych włościan, w *Klementynie Sobieskiej* zaś przenosi nas do cesarskiego zamku w Insbruku, gdzie w r. 1718 i 1719 Klementyna, wnuczka wybawcy Wiednia, z matką swoją przebywa przymusowo. Klementyna jest bowiem zaręczona Jakóbowi Stuartowi, pretendentowi tronu angielskiego, bawiącemu na tułactwie w Rzymie, i związana słowem chce go dotrzymać, połączyć się z narzeczonym, czemu znowu ze względów dyplomatycznych przeciwny jest dwór austrjacki.

Przez usta posła swego, księcia Welschheim (p. Królikowski), cesarz austrjacki pozwala Klementynie (p. Wenclówna) z matką (p. Hubertowa) i dworem opuścić Insbruk, ale pod warunkiem, aby udała się do Olawy, gdzie przebywa ojciec jej, Jakób Sobieski. Klementyna z dumą szlachetną oświadcza, że postanowiła połączyć się z Stuartem, i do Olawy nie pojedzie. Poseł cesarski uwiadamia ją zatem, że będzie musiała pozostać w Insbruku pod jego czujną strażą. Poseł Stuarta, Murray (p. Kaliciński) zmuszony opuścić zamek; z całego dworu pozostaje księżnom tylko sekretarz, de Chateaudoux (p. Wilkoszewski.)

Wszczynają się różne kolizje. Książę Welschheim rozkochał się w dumnej, młodej, pięknej Klementynie, chce ją pojąć w małżeństwo, zwierza się panu de Chateaudoux, i pyta go, czemby mógł się przypodobać księżniczce. Chateaudoux obmyślił właśnie z stronnikami Stuarta plan ucieczki, na który i Klementyna i jej matka przystają; chodzi tylko o to, jakby do zamku

---

mu, a po nim Wydziałowi reprezentacji krajowej, we Lwowie siedzibę mającej. Tymże przysłuża prawo, uwolnić kandydata od warunku uczęszczania w Galicji do szkół i zakładów publicznych, jeżliby szkoły w zawodzie, któremu się oddaje, w Galicji nie istniały; tudzież użyć stypendjów na zasiłek dla nadzwyczajnie uzdolnionych młodzieńców, celem wysłania ich za granicę, ale nie na dłużej jak dwa lata. W razie zniesienia fundacji lub przeznaczenia jej na inne cele, fundusz wraca do prawnych spadkobierców fundatora.

VI. Legat warunkowy ś. p. **Piotra br. Romaszkana**, ze Lwowa d. 31. maja 1860 roku. Na zakład ochronek małych chłopców pod opieką św. Antoniego we Lwowie przeznaczył fundator 4.000 złr. m. k. w obligacjach indemnizacyjnych; a gdyby ten zakład istnieć przestał, fundusz ma być obrócony na dwa stypendja dla ubogich młodych chłopców, uczących się gospodarstwa w zakładzie dublańskim. W razie zniesienia tego zakładu, wraca fundusz do sukcesorów fundatora, a w braku tych ormiański konsystorz lwowski da mu przeznaczenie. Kuratorstwo pozostaje w rodzinie testatora, a gdyby tej brakło, przechodzi na wspomniony konsystorz.

VII. Fundacja **imienia J. Eksc. Agenora hr. Gołuchowskiego**, pochodząca ze składki, urządzonej przez obywatelów ziemskich wschodnich obwodów Galicji, do której wydział stanowy galicyjski za zezwoleniem ministerstwa stanu z d. 17. grudnia 1860 l. 4.494, dołączył sumę 4.200 złr. w. a., z funduszu domestykalnego oszczędzoną a pierwotnie na korpus ochotników przeznaczoną. Cały ten fundusz składa się z obligacji indemnizacyjnej nominalnej wartości 16.400 złr. m. k., tudzież 302 złr. 61 kr. w. a. w książeczkach gal. kasy oszczędności. Z tego funduszu ustanowione między innemi stypendjum w kwocie 200 złr. w. a. dla ucznia krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, a gdyby taka szkoła w kraju nie istniała, ma być dane stypendjum młodzieńcowi, uczęszczającemu do którejkolwiek zagranicznej szkoły agronomicznej. Z nadwyżek mają być utworzone stypendja nowe, a między temi i dla wspomnianego celu. Zarząd funduszów przysłuża wydziałowi krajowemu; nadawanie zaś stypendjów Agenorowi hr. Gołuchowskiemu i ordynatom jego rodziny; proponuje wydział krajowy. Akt fundacji zatwierdzony przez namiestnictwo d. 21. maja 1861 r.

VIII. Fundacja **J. Eksc. Kajetana hr. Lewickiego**, ze Lwowa d. 24. maja 1862 r. Z sumy 17.000 złr. m. k. w gal. obligacjach indemnizacyjnych utworzone są stypendja, z których jedno na 200 złr w. a. przeznaczone dla ucznia krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, a gdyby tej nie było, to każdej innej takiej szkoły. Prawo przedstawiania przysłuża wydziałowi krajowemu, z tem zastrzeżeniem, że przy równem uzdolnieniu, szczególnie uwzględniani będą synowie oficjalistów każdej kategorji, u fundatora, a na przyszłość w dobrach jego ordynacji służących. Prawo nadawania i cofnięcia stypendja zastrzegł fundator dla siebie i każdoczesnego ordynata swojej rodziny, a w braku tych, dla wydziału krajowego. Fundacja nosi nazwę fundatora.

IX. Fundacja ś. p. **Dominika Bohdanowicza** z d. 12. maja 1862 r. Na dobrach Toustobaby i Zawadówka zapisał on kapitał 10.000 złr. w. a., z którego 6 % procentu połowa przypada Janowi Amirowiczowi, a druga połowa Rozalii Amirowiczowej; po ich życiu z procentu tego mają być utworzone stypendja dla uczniów szkoły agronomicznej w Dublanach, każde po 100 złr. w. a. Fundacja ta jeszcze nie weszła w życie. Bliższych postanowień nie ma.

X. Ś. p. **Karol Skibiński** testamentem z d. 9. kwietnia 1864 r. zapisał na fundusz szkoły dublańskiej rocznych 100 złr. w. a. z dóbr swoich Uherce z przyległościami.

XI. Fundacja ś. p. **Ignacego Krzeczunowicza**. Testamentem ze Lwowa d. 3. grudnia 1864 zapisał on sumę 8.000 złr. w. a. na wieczysty fundusz stypendjów, pod nazwą Krzeczunowiczów istnieć mający, dla dwóch uczniów celujących szkoły gospodarskiej w Dublanach, po 200 złr. w. a. rocznie; kandydaci obrządku ormiańsko-katolickiego, a gdyby takich nie było, obrządku rzymsko-katolickiego mają być uwzględnieni. Spadkobierca testatora, wraz z egzekutorem testamentu, p. adw. Janem Czajkowskim, mają ułożyć dokument fundacji, ulokować kapitał i oznaczyć kuratora.

wprowadzić spólników zmowy. Chateaudoux powiada, że księżne bardzo lubią kwiaty, i że on ma znajomych ogrodników. Książę pozwala na sprowadzenie kwiatów, a z niemi i owych spólników, przebranych za ogrodników, Wogana, drugiego posła Stuarta (p. Szymański), i majora Gajdona (p. Baranowski). Wogan wręcza Klementynie i matce jej listy do Stuarta i księcia Jakóba, a tymczasem Gajdon przepiłowuje kraty u okna salonu. Welschheim oświadcza się z swą miłością Klementynie, odparty grzecznie staje się natrętnym, chce ją pocałować, wówczas otrzymuje policzek, i rozjuszony poprzysięga zemstę; — kiedy niechce zostać jego żoną, to musi być kochanką! Straż podwaja, i nawet sekretarzowi broni przystępu do więzionych kobiet.

Jako na to, jawi się Angelika Caprara (pani Szymańska). Jestto piękna, namiętna, znakomitego rodu Włoszka, kochanka Stuarta w Rzymie, która, aby przeszkodzić połączeniu się Stuarta z Klementyną, denuncjowała ich poprzód już w Wiedniu, a teraz za rekomendacją gabinetu przybywa sama do Insbruku, dowiedziawszy się o umówionym planie ucieczki. Uwiadamia o nim księcia i sama czuwa, a nadto, gdy już Klementyna ostatecznie umówiła się co do chwili i sposobu ucieczki, już się pożegnała z matką, i gotowa na wszystko, staje Włoszka przed nią i wyjawia jej, kto jest i jak zdradza Stuart Klementynę, gdyż nietylko, że Angelikę kocha, ale udał się do Hiszpanii, aby pojąć za żonę królównę hiszpańską. Klementyna poczęści nie wierzy a zresztą postanowiła dotrzymać Stuartowi słowa, i dotrzyma go. Odprawia i zawstydza Włoszkę. Ta posłuchuje rozmowę Wogana z panem de Chateaudoux, dowiaduje się o naznaczonej na ucieczkę godzinie, a nadto Wogana, który się w niej kocha, a zna ją jako stronniczkę Stuarta, podstępnie skłania, że jej powierza znaczny udział w planie ucieczki, zwłaszcza gdy ona jedna ma wolny wstęp do Klementyny. O umówionej godzinie dwunastej, gdy już Klementyna pomodliwszy się czeka na znak, aby uciekać, jawi się Angelika, i zapowiada, że jeśli nie zrzecze się ręki Stuarta, to jej przeszkodzi w ucieczce. Niezłomna Klementyna odpycha ją dumnie a szlachetnie, i mimowoli zbliża się do okna, z poza wyłamanych krat którego już Gajdon daje jej znak do ucieczki. Klementyna rzuca się w okno i na drabinę przystawioną; zapóźno spostrzega to Angelika, napróżno rzuca za nią sztyletem, i gdy przywołuje straże aby za zbiegami pospieszyły, zostaje przez Welschheima aresztowaną jako spólniczka zmowy. Nadto oswiadcza jej, że dwór wiedeński będzie kontent z tej ucieczki, gdyż Klementyny wypuścić nie mógł, ale i więzić nie chciał, i że Angelika będzie dobrą dla niego kochanką. Na tem się kończy ten czteroaktowy dramat.

Jak widzimy z tego szkicu, wyborny to temat właściwie do powieści; i istnieje podobno taka powieść w języku niemieckim. Niemniej jednak nastręcza pięknych ustępów, wielce dramatycznych, które też autor z wielką zręcznością wyzyskał. Niezłomna w upokorzeniu, dumna w nieszczęściu, pobożna, szlachetna Polka, Klementyna, i namiętna Włoszka Angelika, są po mistrzowsku nakreślone. Mniej udałą jest trzecia główna osoba, książę Welschheim, ale mimo to widać w nim dokładnie rycerza niemieckiego, zarozumiałego, zdolnego znęcać się nad bezbronnemi kobietami a ukrywającego się za instrukcją jak biórokrata. Reszta osób występuje artystycznie o tyle tylko, ile wymaga sam przedmiot, jakoż nigdzie nie kusi się autor o efekt fałszywy. Gdy brak fabule właściwej, zasadniczej dramatyczności, nie pozostawało autorowi nic innego, jak ująć dramat w formy tak zwane klasyczne, unikając jednak sztywności i martwości; a to mu się zupełnie udało. Układ dramatu jest jasny, naturalny, styl wykończony, język zastosowany wszędzie do scen pojedynczych, a mianowicie podnosimy tutaj niezrównaną wprawę autora w języku dyplomatycznym. W wielu scenach dykcja podnosi się do poetycznej dramatyczności, a wszędzie przebija się panowanie autora nad przedmiotem i formą.

Utwor ten jest wprawdzie raczej skróconą powieścią, jak dramatem, mimo to jednak niemałej wartości, zwłaszcza w obecnych czasach, goniących przeważnie za efektami. Dla tego nie śmiemy przyganiać autorowi, że nie poszukał stosowniejszej do właściwego dramatu fabuły. Oba przedstawione dotychczas utwory pana Witołda Borkowskiego, są to pierwociny, które zwiastują, że przy pracy i poświęceniu się sztuce, znakomite zajmie w naszej literaturze miejsce. *Klementyna Sobieska* była bardzo przychylnie przyjętą, zdobywając sobie z postępem przedstawienia coraz rzęsistsze oklaski. I byłaby większe jeszcze wywarła wrażenie, gdyby gra odpowiadała tekstowi.

Winy tego nie możemy jednak przypisać grającym. Na kierunek talentu aktorów wpływa przeważnie rodzaj sztuk, za ich czasów przedstawianych, a obecna generacja aktorów zaledwo pamięcią sięga, kiedy grano sztuki klasyczne, do jakich policzyć musimy *Klementynę Sobieskę*, gdzie nie na realistycznej charakterystyce, ale głównie na wyrobionej do najwyższego stopnia deklamacji polega gra trafna.

Pod tym względem nie znamy ról wdzięczniejszych, a nawet łatwiejszych, jak rolę Klementyny, a mianowicie Angeliki. W ogóle jednak artystki i artyści nasi czynili co mogli, a grze pana Królikówskiego nic zarzucić nie możemy. I p. Wenclówna piękną swoją rolę dobrze pojęła; a w wielu ustępach w deklamacji, w mimice, nawet w głosie przypominała mistrzynię Aspergerową. W niektórych jednak chwilach czuć było jakąś omdlałość, ale nie umysłową, tylko fizyczną.

Donosiliśmy już, że panna Wenclówna zapadła na zdrowiu, i dla tego nietylko nie wyrzucamy jej owej od niejakiego czasu pojawiającej się u niej chwilami omdlałości, ale owszem, dla dobra sceny naszej, przy której niktby jej teraz nie zastąpił, radzimy, aby szanowała zdrowie. Pani Nowakowska zapewne jest słabą, gdyż nie rozumielibyśmy inaczej, dla czego rolę Angeliki powierzono pani Szymańskiej, nieposiadającej jeszcze rutyny, której braku w ogóle, a przedewszystkiem w podobnych sztukach i rolach największy nawet talent wrodzony nie zastąpi. Chęć była u pani Szymańskiej najszczersza, chwilami wpadała na tor właściwy, ale to tem mocniej raziło, gdy w ogóle recytowała swą rolę jak penzum, na czem przedstawienie mocno ucierpiało. Grę panny Wenclówny i pana Królikowskiego publiczność słusznie wynagrodziła kilkakroć oklaskami. *K.*

Teatr polski. Na jednem z najbliższych przedstawień, które z powodu redut — nie wiemy jeszcze kiedy przypadnie, dane będą na dochód p. Ignacego Kalicińskiego: 1) *Niech będzie burza*, obrazek dramatyczny, oryginalnie napisany przez Wład. Maleszewskiego (po raz pierwszy). 2) *Wioska*, komedja 1aktowa Oktawiusza Feuilleta (pierwszy raz). 3) *Powrót z Afryki* czyli *Piętro wyżej*, komedja 1aktowa, tłumaczona z francuzkiego przez J. S. Jasińskiego (pierwszy raz).

Równocześnie donosimy niezawodnie przyjemną dla całej publiczności wiadomość, o przybyciu znakomitego artysty warszawskiego, p. Jana Królikowskiego, który o ile nam wiadomo, ma pierwszy raz wystąpić dnia 9. lutego.

Ostatnie wiadomości.

Krak. Ztg. umieszcza w swej urzędowej części następujące rozporządzenie ck. komisji namiestniczej w Krakowie z d. 4. bm.: „W skutek rozporządzenia Wysokiego ck. ministerstwa policji z d. 29. stycznia br., zostali dla ułatwienia podróżującym naczelnicy władz politycznych pierwszej instancji, tj. c. k. naczelnicy powiatowi, a w Krakowie ck. dyrektor policji upoważnieni do udzielania w imieniu namiestnika paszportow za granicę i kart paszportowych, jakoteż książek robotniczych i wędrownych do podróży za granicę. Tylko w takich wypadkach, gdzie zachodzą uzasadnione wątpliwości względem udzielenia paszportu u władz niższych, albo gdzie chodzi o paszporta dla osób z innych prowincyj, albo dla cudzoziemców, będzie udzielenie paszportu zawisłem od prezydjum komisji namiestniczej. Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 15. lutego.“

Z Pesztu donoszą d. 5. b. m., że pobyt cesarstwa potrwa zapewne do 17., a może do 20. lutego. Ministrowie hr. Belcredi i Mensdorff odjechali d. 5. bm. do Wiednia. Komisja adresowa miała wczoraj przed południem odbyć ostatnie swe posiedzenie.

Na posiedzeniu sejmu bukowińskiego dnia 5. bm. wytoczył się z powodu poprawki do protokołu żwawy spór między naczelnikiem kraju a baronem Petrino. Ten ostatni przeczytał protest dziesięciu posłów przeciw sposobowi tłumaczenia regulaminu Izby przez marszałka; powodem do tego było to, że marszałek na poprzedzającem posiedzeniu sejmowem odmówił żądaniu posłów zapytania Izby w pewnej sprawie. Protokołu tego nie zatwierdzono. Wniosek rządowy względem przyzwolenia sejmu na zmianę statutów galicyjskiego zakładu kredytowego, oddano osobnej komisji. Poseł Koslin interpelował o nieuwzględnieniu istniejących przepisów, odnoszących się do używania języków krajowych w urzędach. Następnie załatwiono preliminarz funduszu indemnizacyjnego uchwaleniem na ten cel dodatku 55 proc. do podatków stałych.

Stosunki Austrji do Prus są bardzo mocno rozdrażnione. Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* z dnia 5. bm. zapewnia, że stosunki austrjacko-pruskie stały się teraz znowu takiemi, jak były przed umową gasteinską. Przypuszczenie że Prusy starają się za pomocą sztucznej presji dyplomatycznej załatwić sprawę księztw, nim Austrja zdoła się uprzątnąć z sprawą węgierską, uważają z wielu stron za zupełnie uzasadnione. Trzeba jednak przypuścić, że Austrja dołoży wszelkich starań, aby się usunąć na teraz od konieczności ostatecznego załatwienia sprawy księztw Zaelbiańskich.

Kreuzztg. zaś z dnia 5. bm stara się w artykule: „Austrja w sojuszu z wydziałem trzydziestu sześciu“, dowieść, że Austrja wspiera agitacje augustenburgskiej demagogii w Holsztynie przeciw Prusom. Ostrzega ona przed ukrywaniem i zacieraniem takiego stanu tej sprawy i objawia nadzieję, że Prusy nie ścierpią, aby Austrja w związku z rewolucją przyprawiła je o utratę praw, godziwie nabytych!

Altonaer Merkur z dnia 5. bm. nakoniec umieszcza korespondencję z Szlezwiku, donoszącą o nadejściu proklamacji do mieszkańców Szlezwiku-Holsztynu, pochodzącej wprost z gabinetu króla pruskiego, z wezwaniem do unii personalnej. W zamian za to przyobiecują Prusy zachować starodawne ich prawa i urządzenia, a mianowicie prawo posiadania własnych urzędników i samoistne finanse.

Podług *Patrie* francuzkie ciało prawodawcze rozpocznie swe posiedzenia publiczne dopiero pod koniec tego tygodnia. Między wnioskami do ustaw, które w najbliższym czasie będą do Izby wniesione, ma być wniosek o zbrodniach i przestępstwach, popełnianych przez Francuzów za granicą.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 3. bm., że dekretem upoważnił ks. Kuza ministerstwo do trzymania się przepisów budżetu z przeszłego roku tak długo, dopóki Izby nowego nie uchwalą. Pożyczki 6 mil. piastrów nie można było dotąd zrealizować. Na pamiątkę wstąpienia na tron księcia Kuzy, zapowiedziano na d. 15. bm. uroczyste nabożeństwo. Obchód, jaki dotąd corocznie municypalność w ten dzień wyprawiała, będzie tego roku zaniechany. Dla uśmierzenia nędzy głodowej w Jassach udzielił książę 500 dukatów z swojej kasy.

Wojna między południowo-amerykańską rzecząpospolitą Chili a Hiszpanią nabiera coraz większej wagi. Mniemają powszechnie, że i inne rzeczypospolite południowej Ameryki pójdą za przykładem Peru i połączą się z Chili przeciw Hiszpanii. W Madrycie paniczny popłoch panuje z powodu pojawienia się chilijsko-peruwiańskich korsarzów u wybrzeży hiszpańskich. Wysłaniem najlepszych okrętów wojennych na wody chilijskie ogołociła się Hiszpania z sił wojennych morskich. Nie tylko wybrzeża, ale i związek z Antyllami jest zagrożony. Dwie chilijskie korwety i jedna fregata peruwiańska, stojąca na żołdzie chilijskim, wszystkie uzbrojone w działa najcięższego wagomiaru, niepokoją południowe wybrzeża Hiszpanii; równocześnie krąży w stronie północnej inny okręt chilijski, uzbrojony w groźną artylerję. Do Antwerpii miał również przybyć chilijski okręt korsarski.

Podług korespondencji [illegible] z duńskiej wyspy św. Tomasz[illegible] z Antyllów, 9. stycznia Seward, północno-am[illegible] był tam d. ster spraw zagranicznych, z swym [illegible] mini- ku damami, w podróży, którą przeds[illegible] kil- odzyskania zdrowia. Zapewne odwidzi [illegible] la spę San Domingo i inne punkta An[illegible] a może nawet zatokę meksykańską.

Posiedzenie sejmowe z d. 7. lutego.

Początek o godz. 11½. Protokół przyjęto bez zarzutu. Kowbasiuk i Szemelowski otrzymali od marszałka 8-dniowy urlop. Sejm udziela 15 dniowego urlopu Alfredowi hr. Potockiemu.

I. Wniosek ks. Stempka aby wojskowym rezerwistom wolno się było żenić za prostem uwiadomieniem władz wojskowych, a przeciwne temu przepisy były w drodze ustawodawczej zniesione. Wniosek ten podpisali i księża mniecy.

Między petycjami jest prośba trzystu uczniów uniwersytetu lwowskiego o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego. 302 słuchaczów teologii, filologii i prawa, proszą znowu o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego. Dodać tu winniśmy, że w tej liczbie 302 jest dwieście kilkadziesiąt kleryków tutejszego seminarjum r. g., aby zrozumieć zkąd ta liczba powstała. Proszący zaś o język polski, są to sami słuchacze prawa i wydziału filozoficzno-filologicznego.

Nowych petycyj wpłynęło 120, więc razem z dawniejszemi liczba ich wynosi 1.092!

Marszałek zapytuje, do której komisji ma być odesłany projekt rządowy ustawy wodnej? Jedni proponują, aby odesłać do komisji administracyjnej. Członkowie tej komisji oponują, gdyż są i tak bardzo obarczeni. Paszkowski proponuje osobną komisję. Zyblikiewicz popiera go, motywując dowcipnie, iż komisja administracyjna jest istotnie tak bardzo obciążoną, że dotąd nic a nic jeszcze nie wypracowała. (Śmiech w Izbie i na galerjach). Pocóż ją więc jeszcze więcej obarczać?

Izba przyjmuje wniosek Paszkowskiego złożenia komisji osobnej dla ustawy wodnej, a to z 5 członków. Jest to więc 17ta komisja.

Następuje z porządku dziennego wybór członka wydziału z kurji miast w miejsce Ziemiałkowskiego, i zastępcy w miejsce Dolańskiego.

Wybranym został dr. Smolka z kurji miast. Na następnem posiedzeniu odbędzie się wybór zastępcy (w miejsce Smolki, który dotąd był zastępcą Ziemiałkowskiego) i wybór w miejsce Dolańskiego z całego sejmu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji głodowej nad wnioskiem dr. Zduniа o bezpłatnem rozdawaniu soli w okolicach głodem dotkniętych, a po zniżonej cenie w innych, mniej dotkniętych, a to do 31. lipca br.

Sprawozdanie komisji podaliśmy *per extensum* w *Gazecie Narodowej*.

Wniosek komisji brzmi: „Sejm zanosi prośbę do cesarza, aby z powodu nieurodzaju o ⅓ zniżyć cenę soli, aby sól brunatną (Grausalz, Pfannenstein) cesarz polecił dostarczyć Wydziałowi krajowemu dla rozdania bezpłatnie dotkniętym głodem. Głos zabiera dr. Zduń i wykazuje między innemi, że w innych krajach koronnych sól jest tańsza niż w Galicji, w kraju, w sól najbogatszym.

Przy zamknięciu dziennika trwa dalej rozprawa.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się sprawozdanie stenograficzne z 28go posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz osób, o których poniżej wyszczególnione przedmioty na wystawę paryzką uzyskać można. (Wykaz ten został od filialnego komitetu lwowskiego rozesłany delegatom obwodowym dla wskazówki).

Obwód kołomyjski.

Spirytusy: Ze Stryleza od Wgo. Antoniego Janochy.

Konopie: Z Horodenki od Wgo. Romaszkana Mikołaja. Anyż: od Wgo. Romaszkana Mikołaja.

Tytoń: Z Potoczysk, Piadyk, Matyjowiec, Widynowa, Zabłotowa, Zahajpola.

Kantarydy: Z Zabłotowa.

Kukurudza: Z Rakowiec od Wgo. Ostazewskiego Seweryna, z Trofanówki od W. Agopsowicza, z Trójcy od Wgo. Abrahamowicza.

Safiany ze skóry koziej: Z Kut przez pana Donigiewicza.

Salami kozie: Ajenta asekuracji krajowej w Kutach.

Obwód lwowski.

Pszenica: Z Gajów i z Baninowa od Wnej. Karoliny Weber.

Żyto, jęczmień, owies, chmiel, z dóbr JW. hr. Alfreda Potockiego.

Wełna: Z Siedlisk od Wgo. Hofmana.

Obwód przemyski.

Spirytusy: Z Hermanowiec od Wngo. Jana Jaruntowskiego z Balic.

Konicz i nasienie: Z Rytarowiec od Wgo. Serwatowskiego.

Wełna: Z Krasiczyna.

Chmiel: Z Krasiczyna.

Obwód samborski.

Wosk ziemny: Z Borysławia.

Spirytusy: Z Koniuszek.

Konicz i nasienie: Z Unistycz od Wgo. Tchórznickiego.

Konopie: Z Komarna.

Bobiki: Z Koniuszek.

Chmiel: Z Komarna.

Obwód sanocki.

Nafta i wosk ziemny: Z Zarzęcina, Polanki, Wankowy.

Spirytusy: Z Dąbrówki od JW. Jana Tchórznickiego.

Pszenica: Z Bachórza od Wgo. Władysława Skrzyńskiego.

Obwód stryjski.

Len: Wny. Wacław Hudetz w Brodkach.

Konopie; Wny. Pietruski Klemens, Janiszewski Bonifacy.

Owies: Wny. Wacław Hudetz.

Miód w plastrach: Wny. Klimecki Wincenty z Warszyna.

Drzewo i wyroby z drzewa: Z dóbr Skarbkowskich.

Obwód stanisławowski.

Spirytusy: Z Koropca.

Wełna: Z Bohorodczan.

Jęczmień: Z Jezierzan od Wnej. Zofii Matkowskiej, z Bołszowiec od Wgo. Walerjana Krzeczunowicza.

Kantarydy: Od Wgo. Walerjana Krzeczunowicza.

Gipsowiec zbliżony do alabastru: Z Bortnik i z Podniestrzan od WW. Wieczyńskiego i Jaźwińskiego.

Obwód żółkiewski.

Konicz i nasienie: Z Łowczy od Wgo. Franciszka Abancourta.

Wełna: Z Świtarzowa od Wgo. Kajetana Rulikowskiego, z Poturzycy od JW. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Pszenica: Od Wgo. Polanowskiego, od Wgo. Kaj. Rulikowskiego z Świtarzowa, z Wojsławic, z Rawy.

Żyto: Z Rawy, Łówczy od Wgo. Franciszka Abancourta, z Cewkowa od JW. hr. Zdz. Zamojskiego.

Na posiedzeniu komisji balneologicznej dn. 11. stycznia w Krakowie odbytem, zastępca przewodniczącego prof. Kuczyński zdaje sprawę z dalszych czynności komitetu, w przedmiocie przesyłki wód krajowych na wystawę paryzką; przedewszystkiem zaś nadmienia, iż głównem zadaniem komitetu było zbadanie, ażali flaszkom, w których dotychczas nasze zakłady zdrojowe, wody swoje lekarskie w handel przesyłały, nie ma co do zarzucenia ze stanowiska naukowego. Po wszechstronnem ocenieniu tego przedmiotu, komitet mając na uwadze, że wszelkie wody mineralne na sprzedaż rozsyłane, są albo takie, na które powietrze atmosferyczne wpływ rozkładowy wywiera, albo takie, którym też powietrze w ciągu czasu do zużycia jednej butelki zwykle potrzebnego, wcale nie szkodzi, przyszedł do stanowczego orzeczenia: że warunkom flaszek co do pierwszej kategorji wód, w zupełności odpowiada forma i wielkość butelek, w jakich obecnie woda krynicka w handel przesyłaną bywa — i formę tę jako wzorową dla wód żelezistych krajowych, innym zdrojowiskom wody tego rodzaju posiadającym komitet zaleca. Co do wód wpływu rozkładowego powietrza niedoznających, komitet pozostawia dowolność używania flaszek co do ich wielkości i formy, jakiemi się dotychczas posługiwały, stanowiąc jedynie ujemne przepisy, aby wód lekarskich nie przesyłano w handel we flaszkach graniastych, niekształtnych, zbyt słabych, opatrzonych dnem do wewnątrz wklęsłem, lub zbyt długiemi szyjkami i z nierównym w tychże otworem. Przytem komitet objawia życzenie, aby flaszki do wód pierwszej kategorji miały objętości ¾ litra, do wód zaś kategorji drugiej, aby całego litra nie przenosiły. Zarazem komitet przyjmuje za zasadę, iżby zakłady zdrojowe takie same flaszki ze swemi wodami na wystawę paryzką przesłać obowiązane były, jakich od r. 1867 powszechnie w handlu dla swego produktu używać będą. Ilość flaszek na wystawę paryzką przesłać się mających, komitet dla pojedyńczych zdrojów stanowi 15—20 butelek, z których 2—4 umieszczone będą na widok publiczny w szafie, reszta zaś pomieszczoną ma być jako zapas w skrzyniach, gdyby komisja wystawy próby z wodami naszemi przedsiębrać zechciała. Nadto komitet pragnie, aby inne okazy wyrobów i przetworów zdrojowych, jakoto: sole, ługi, pastylki i td. co do swej formy i kształtu ich naczyń, były dla oka przyjemne, o ile można ozdobne, zgodne z formami naczyń tego rodzaju przetwory zagraniczne w handlu zawierających.

Co się zaś dotycze, jak przedmioty zdrojowisk krajowych na wystawie w Paryżu mają być ułożone, komitet zaprosił do tego kol. Księżarskiego, który wywiązując się z zadania, podał na dzisiejszem posiedzeniu wypracowany przez siebie plan szafy w rysunku, unaoczniającym sposób ułożenia w niej przedmiotów i ich rozkładu. Plan powyżej nadmieniony kom. balneolog. za zupełnie celowi odpowiedni jednomyślnie przyjęła, ograniczając się tylko do połowy rozmiarów pomienionej szafy, do czego mała liczba (7) zakładów, które się dotąd na wystawę ze swym udziałem zgłosiły i względy ekonomiczne rozdziału kosztów wystawy na pojedyńczych eksponentów głównym były powodem. (*P. L.*)

Nadesłane o pudrecie. W tym roku, tak ubogim w słomę, a tem samem w nawóz, bardzoby w porę przychodziły ogłoszenia o pudrecie, której tyle a tyle cetnarów przygotowano do zbycia po 30 centów za 100 fnt.

Jestem jednym z gospodarzy bardzo chętnych do pomożenia roli pudretą, i jeszcze w lecie (kiedy tejże fabrykę dopiero co otworzono), kupiłem cokolwiek na próbę, a w jesieni i zimie ile mogłem, tyle jej sprowadziłem; odstąpiwszy jednak nadal od tego zamiaru, bo sam nie wiem, co wożę za te 30 centów: widzę tylko całkiem mokre błoto, pełne piasku, wapna czy ziemi.—Potrzeba zatem tylko silnej wiary, że 30 cetnarów tej mięszaniny użyźni morg pola. Gdyby rolę nią zawieźć jak obornikiem, nie wątpię o dobrym skutku; ale tę bouette, nie można brać w żaden sposób za w innych krajach nazywaną pudretę, lekka do przewozu, bo całkiem sucha, a więc już tem samem tańszą od lwowskiej, przesiąkniętej wilgocią; w małej bowiem objętości dużo zawiera ciężaru, ponieważ zwykły wór mieści w sobie dwa cetnary wagi wiedeńskiej.

Radzę zatem, tak w interesie przedsiębiorców na Wulce, jako i gospodarzy, by pierwsi uprosili fachowych ludzi, jak n. p. którego z panów profesorów dublańskich do analizowania pudrety, i jej skutki wraz ze wskazaniem sposobu użycia ogłosić chcieli, to jest ile cetnarów na morg jakiej ziemi, bo nie ubliżając nikomu, ogłoszenia administracji z Wulki nie są dostateczne, a może i mylne.

Nareszcie: Jest kancelarja przy Syxtuskiej ulicy bez wymienienia na drzwiach godzin, w którychby można z kim się rozmówić: będąc sam kilka razy, zawsze zastałem drzwi zamknięte, to odstręcza kupujących. (*M.*)

Lwów 2. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej.*) Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym nie był ożywiony, i popyt na targowicy lwowskiej był mały. Przyczyną tego zdaje się być głównie to, że płody moskiewskie otwarły sobie drogę do Galicji, i że oczekiwane są większe, przez Brody nadejść mające zapasy. W skutek tego majętniejsi z sprzedających, którzy w nadziei, że ceny podniosą się jeszcze bardziej, zajmowali dotąd stanowisko wyczekujące, wypróżniają teraz swoje zapasy, i loco Tarnopol płacono pszenice po 8 złr. 25 c., żyto po 5 złr. 40 c. Wielu kupców, którzy od początku sądzili, że nie tak nieurodzaj w niektórych okolicach jak raczej chęć wprowadzenia wyższych cen, spowodowała producentów do podwyższenia żądań, przekonali się, że mieli słuszność. Wobec tych faktów nie powinno nas dziwić, że i na targowicach Galicji zachodniej a mianowicie w Rzeszowie i Tarnowie, nastąpiła stagnacja w handlu zbożowym i o ile nam wiadomo, zakupno zostało wstrzymane z wyjątkiem, partji na które był dany zadatek. Z Tarnowa w tygodniu ubiegłym wywieziono znowu 4100 cetnarów zboża do Krakowa. Z Bochni odchodzą ciągle transporta zboża do Prus. W tygodniu ubiegłym wysłano tam około 2000 cetnarów żyta i pszenicy dowiezionych z górnych Węgier. Do Lwowa dowieziono z Rzeszowa i Debicy 1900 cetnarów żyta i pszenicy. Najlepsze gatunki *pszenicy* płacono po 9.20. Popyt na *jęczmień* był ożywiony, a ponieważ nie było na targowicy lepszych gatunków, zlecenia zostały wysłane do obwodów zachodnich, zwłaszcza do Tarnowa, gdzie piękniejsze gatunki mają znajdować się na składach. Gatunki 142 funt. wagi płacono po 5.25, pośledniejsze nie są poszukiwane. Popyt na żyto był zmienny i korzec 160 funt. wagi płacono po 6.40. Ceny *owsa* podniosły się nieco i gatunki wagi 100 funt. płacono po 2.89, pośledniejsze po 2.40—45. Popyt był słaby. *Ziemniaki* płacono w tygodniu ubiegłym korzec po 3 złr., w handlu cząstkowym po 3.20. W Mościskach płacono pszenicę 170 funtów wagi po 8.40, jęczmień 140 fnt. wagi po 4.50, żyto 160 funt. wagi po 6 złr., owies 98 funtów wagi po 2.20. Żyto i pszenicę skupywano tylko na potrzebę miejscową. Popyt na jęczmień i owies był nieco silniejszym z powodu zleceń ze Lwowa. W Przemyślu płacono średnie gatunki pszenicy po 8.50, jęczmień po 5 złr., żyto po 6 złr., owies po 2.50. Odbyt na pszenicę, jęczmień i o-

wies w ogóle mały, na żyto największy. Dowóz pszenicy z Węgier miał miejsce. W Jarosławiu pszenica 170 funt. korzec 8.54, jęczmień 140 fnt. 4,57, żyto 160 fnt. 5.83, owies 98 funt. 2.30; w handlu powszechna stagnacja, odbyt tylko na potrzebę miejscową. Popyt na pszenicę słaby, na żyto silniejszy. Jęczmień do dalszych okolic poszukiwany. Zanosi się, że ceny żyta pójdą w górę. Owies nie jest poszukiwany. — W Przeworsku pszenica 170 funt. korzec 8.10, jęczmień 141 funt. 4.29, żyto 160 funt. 5.52, owies 98 funtów 2.25. Na pszenicę słaby popyt: ceny żyta nie zmieniają się, pokup znaczny. O jęczmieniu wiadomości niepomyślne; na owies nie ma popytu. W Rzeszowie pszenica 170 funt. 8 złr., jęczmień 140 funt. 4.21, żyto 160 funt. 5.30, owies 98 funtów 2.32, na żółtą pszenicę, jęczmień i żyto popyt silny. Na owies niema pokupu. W Dębicy pszenica 170 funt. 7.53, jęczmień 157 funt. 4 złr., żyto 160 funt. 5.30, owies 98 funt. 2 25, nasienie koniczu 2 0 funtów wagi cłowej 48 złr. Na żyto popyt znaczny. Jęczmień kupowany jest do browarów. Na owies nie ma popytu. W Tarnowie pszenica 170 funt. 7.50, jęczmień 140 funtów 4 złr., żyto 160 funt. 5.30, i owies 100 funtów 2.40. Zanosi się, że ceny wszystkich gatunków zboża pójdą w górę, na wszystkie jest popyt. — *Trzody chlewnej* wywieziono z Galicji przez Kraków 3420 szt. *Wołów* opasowych, przeznaczonych do Lipnika i Florisdorfu, oddano na kolej w tygodniu ubiegłym 391 sztuk.

Wiedeń 5. lutego. *Len* odgrywa tego roku wielką rolę, i należy do rzędu tych płodów, które gospodarzowi znaczną korzyść przynoszą, bo zbiór tegoroczny był obfity, a ceny mimo to są wysokie. Piękny gatunek płacą tu po 35—36, pośledniejszy po 24—28 złr. za cetnar.

Natomiast *konopie* lichy mają odbyt. Apatyńskie płacą po 16—17, polskie surowe 15—16, czesane 21—26 złr. za cetnar. Lecz powszechnie spodziewają się zniżenia cen. Zakordonowych i włoskich konopi nie masz na tutejszej targowicy.

Losowania. Pożyczka hr. St. Genois. Dnia 1. bm. wyciągniono:

Nr. 10788 w. **20000** zł., nr. 50955 w. **3000** zł., n. 45415 w. **1000** zł. n. 52274 i nr. 79587 w. **500** zł. nr. 12257 49904 55063 i 60219 w. po **250** złr, nr. 2614 9603 39967 45406 60582 wygr. po **200** zł., n. 1604 13077 15168 21545 31266 34509 46564 51574 52946 56085 56211 58139 66291 74692 73737 i 77130 w. po **120** zł., nr. 1866 1001 2448 4221 5642 5741 5759 5829 6172 7569 7774 7865 8369 8769 9740 9840 9946 10516 10742 10944 11168 11454 11496 12602 12757 13658 14032 15068 16256 17492 17862 19149 20114 20427 20773 21041 21084 21483 21777 21791 22100 22553 23009 23894 24248 24340 25756 25800 26255 26812 27618 27831 28744 28935 29507 29679 29854 30070 30774 31489 32062 32174 32574 32681 32745 32861 33197 33308 33747 33790 33843 35503 35616 36206 36679 37079 37549 38265 38378 41405 41564 41587 42969 43232 43868 44168 44198 44660 44793 44911 44940 44967 46206 46721 46747 48151 48666 48794 49467 50363 51393 51082 52003 52104 52675 53579 54728 55099 55764 56220 56807 57221 57276 57348 57984 58411 58622 59290 61222 61555 61606 61856 62334 63118 63928 64192 64268 64377 64510 64783 66241 66297 67350 67415 67609 68233 69452 68519 68767 69146 69502 69667 70400 70603 71051 71408 71419 72926 73380 73828 74011 74472 74799 74822 74954 75020 75772 76279 76838 77747 77946 78457 78510 78610 78716 78840 78850 78960 79044 i 79444 wygr. po **65** złr.

Część urzędowa.

Udzielono stypendjum z fundacji Jakóba Kulczyckiego uczniowi 4. klasy szkoły głównej w Samborze *Michałowi Kulczyckiemu*, synowi obarczonego siedmiorgiem dzieci kmiecia, ze względu na pochodzenie jego od fundatora Jakóba Kulczyckiego, w rocznej kwocie 145 złr. w. a. rocznie.

Celem zaprowadzenia regularnej nauki szkolnej w Zadarowie w obwodzie stanisławowskim, właścicielka tych dóbr p. Józefina Starzyńska ofiarowała na szkołę dom pod l. 22 z należącym do niego gruntem p. l. top. 154/746 rozległości 721 sążni kwadr. zobowiązała się płacić nauczycielowi 300 złr. w. a. i na opał szkoły dawać rocznie 3 n. a. sągi drzewa na pniu. Nadto gmina Zadarów zobowiązała się budynek szkolny i sprzęty utrzymywać zawsze w dobrym stanie, starać się o utrzymanie w szkole ochędóstwa, drzewo na opał szkoły ofiarowane rąbać i odstawiać, nareszcie na pomniejsze wydatki szkolne, na zakupno premij i dokupowanie drzewa płacić 50 złr. w. a. rocznie.

Kurs lwowski,

z dnia 6. lutego.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	4	86	4	93
Dukat cesarski	4	88	4	95
Moskiewski półimperjał	8	45	8	57
Moskiewski rubel srebrny	1	57	1	60
Moskiewski rubel papierowy	1	32	1	34
Pruski talar kur.	1	53	1	55
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	64	87	65	58
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	68	08	68	83
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	58	68	28
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	65	18	66	95
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	165	00	168	00

Telegraficzny kurs wiedeński,

z dnia 6. lutego.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	35
Losy z r. 1860	82	05
Akcje banu nar. za 1000 gl.	750	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	148	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	103	10
Dukaty cesarskie sztuka	4	92
Srebro za 100 gl. w. a.	103	20

Wiedeń 5. lutego.

	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	58	70	58	80
„ Pożyczki narod.	65	50	65	70
„ Metaliki na m. k.	62	20	62	30
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	10
„ „ „ chor. i banac	70	00	71	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	68	25
„ „ „ bukowińskie	66	25	66	75
„ „ „ siedmiogr.	63	60	63	90
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	50	146	00
„ „ „ 1854	77	25	77	75
„ „ „ 1860	82	25	82	35
„ „ „ 1864	76	65	76	75
„ „ srebrnej z r. 1864	69	00	69	50
„ „ z r. 1865	70	40	70	60
„ kredytowe	114	00	114	50
„ ks. Esterhazego	78	00	79	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	26	00	27	00
„ hr. St. Genois	23	00	22	50
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	16	55
„ hr. Waldstein	19	25	19	75
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	749	00	751	00
„ anglo-austr.	73	25	73	75
Zakładu kredytowego	149	60	149	70
Kolei półn. Ferdynanda	156	20	156	40
galicyjskiej	166	00	166	25
czerniowiec z wpł. 50%	80	00	80	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	87	00	87	15
Frankf. n. M. 100	87	10	87	30
Hamb. 100 mark.	77	50	77	65
Londyn 100 fnt.	103	30	103	75
Paryż 100 frank.	41	40	41	40

Przyjechali do Lwowa dn. 5. lutego. Pp. Polański T. z Rudnik, ks. Lubomirski Jerzy z Przeworska, hr. Małachowski Henryk z Krakowa, Voyna Stef. z Wiednia, Werigo Al. z Petersburga, Jounga Zdzisł. z Tuchli, Łucki Adam z Sarn, Przedrzymirski Mik. z Maćkowic, Szczepański Tad. z Czajkowic, Pieńciewicz Jan z Jerynia, Papara Julian z Dolnicza, Nikorowicz Stan. z Wolicy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 5. lutego. Pp. hr. Kalinowski Wła. do Bakowiec, br. Brückmann Henryk do Majnicza, Baworowski Leopold do Kurowic, Katyński St. do Grodowic, Małachowski Zen. do Kozówki, Nowacki Kazim. do Tejsarowa, Swierzawski Aleks. do Szczepiatyna, Soroczyński Rom. do Choronowa, Szwejkowski Jan do Kurowic. Terosiewicz Michał do Sasowa, Treter H. do Laszek, Turkułł Maur. do Brodów. Domokos-Böloni Koloman do Brzeżan, Wysocki Flor. do Hrehorowa.

Sprostowanie wyjaśnień

p. Krzysztofa Krzysztofowicza.

Chociaż w odpowiedzi wystosowanej na wezwanie p. Krzysztofa Krzysztofowicza, napisałem wprawdzie, że w żadne dalsze repliki wdawać się nie myślę, wnioskując jednak z wyjaśnienia w nr. 28 *Gazety Narodowej* umieszczonego, że p. Krzysztof Krzysztofowicz choć w późnym wieku, pokochał zermierkę i ciągle dla dopięcia swego celu działa zaczepnie, podejmuję rzuconą mi rękawicę i staję w obronnej pozycji.

Dziwi mię mocno, jak p. K. Krzysztofowicz utrzymując, że zna swoją sprawę i że chce publicznie wyjaśnić fałszywe tłomaczenie moje, może bez żadnego dowodu pozytywnego imputować mi napisanie inskrypcji z terminem tendencyjnym; zdaje mi się, że prawy obywatel znający swą sprawę nie będzie przeciwnej stronie fałszywych robił zarzutów, dla tego odpowiadając powtórnie oświadczam, — że inskrypcji wzmiankowanej nie układałem, lecz że ją obydwaj sędziowie, jak mi śp. Ad. Wodnicki powiedział, wspólnie ułożyć mieli. — Zresztą przypuśćmy że ją śp. Wodnicki ze mną z terminem tendencyjnym ułożył, czyż w takim razie nie przysłużało przeciwnej stronie prawo nieprzyjęcia podobnej inskrypcji? czyż sędzia polubowny, znający swój obowiązek mógł podobne nadużycia tolerować?

Dla czego druga inskrypcja do skutku nie przyszła, napisałem w mej odpowiedzi, to jest dla tego, że śp. Wodnicki sprawy tej z p. Izydorem Czajkowskim sądzić nie chciał. P. K. Krzysztofowicz twierdzi, że ten szczegół jest zmyślony, twierdzi bez dowodu, bo żadnego na poparcie tego twierdzenia nie masz; zarzucać jednak komu fałsz bez dowodu, znaczy tyle co podług siebie innych sądzić, że zaś ten szczegół, lubo p. K. Krzysztofowiczowi nie znany, jest zupełnie prawdziwym, zaraz tego dowiodę. Jeszcze w roku 1864 w miesiącu listopadzie opowiadał mi p. Izydor Czajkowski w swym własnym domu w Jarosławicach, że miał z śp. Wodnickim niemiłą przemówkę w Złoczowie, otóż zapewne w skutek nieporozumień z p. Izydorem Czajkowskim oświadczył mi śp. Wodnicki w kilka miesięcy potem, że sprawy tej nie przyjmuje i sądzić z p. Czajkowskim nie będzie. Z powodu śmierci śp. Wodnickiego innego dowodu dać nie mogę, trudno bowiem, bym podobnie jak św. Stanisław Szczepanowski Piotrowinę, wskrzesił zmarłego Ad. Wodnickiego, by tenże dał świadectwo prawdzie.

P. K. Krzysztofowicz wzywa mnie do dopełnienia przyjętych obowiązków obywatelskich, którego to wezwania wcale nie potrzebuję, wypełniałem je bowiem zawsze najdokładniej i wypełniłem teraz, zapisując się na sąd kompromisarski, który, jeżeli tej sprawy nie rozstrzygnął, nie moja w tem wina. Uwaga p. K. Krzysztofowicza, że nie godzi się zwalać winy na nieżyjącego, (czego nie czyniłem i nie czynię), prędzej odwrotnie do p. K. Krzysztofowicza zastosowaną być może, który w swem wyjaśnieniu twierdzi, że ja dowolnie z śp. Wodnickim inskrypcję bez wiedzy przeciwnej strony napisałem. Czynić podobny zarzut niesumienności zmarłemu, który w swej obronie stanąć nie może, który za życia używał powszechnego szacunku, który był zacnym Polakiem i godnym w całem znaczeniu tego wyrazu obywatelem kraju, to się rzeczywiście nie godzi, bo *de mortuis nil nisi bene*, powiadali starzy.

Niepotrzebnie silił się p. K. Krzysztofowicz wyłuszczać mi, jak szeroki jest zakres działania sędziów kompromisarskich, gdyż ja to wiem bez jego wyjaśnień, i nigdy przeciwnie nie utrzymywałem, również wiem aż nadto dobrze że inskrypcja wyklucza wszelkie rekursa i że zostaje tylko jedna apelacja do Pana Boga; nie rozumiałem także nigdy pod mężem jurydycznie wykształconym adwokata, lecz obywatela ziemskiego, w zawodzie prawniczym biegłego, których wiem, że nasz kraj dosyć posiada, jakto sam p. K. Krzysztofowicz przyznaje, wnioskując z czynności obywateli ziemskich nad dobrem kraju w sejmie pracujących. 1145 1—1

Wzywam w końcu p. K. Krzysztofowicza do złożenia mi rachunków z trzyletniej administracji dóbr Biały i Czystyłowa, sporządzonych na podstawie rejestrów ekonomicznych, które to rachunki od lat dziesięciu przeszło złożone być powinny, z których wynikającą słuszną nadpłatę bez wszelkich sporów zwrócić nie omieszkam, a których niezłożenie jest rzeczywiście powodem wszczętego sporu i bezcelnej polemiki; w przeciwnym razie będę zniewolony poruczyć tę sprawę sądom krajowym.

Helenków 3. lutego 1866.

Franciszek Miliński.

Nauczyciel prywatny

do szkół normalnych i realnych, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami z kilkuletniego pobytu w domach obywatelskich, szuka umieszczenia. 1146 1—1

Bliższą wiadomość udzieli *Administracja Gazety Narodowej.*

Nakładem i drukiem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszły następujące dzieła, które także we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych nabyć można.

Drezinski Aleks. Ogólne prawidła do zaprowadzenia i utrzymania zakładów rzemieślniczo-pożyczkowych, zebrane i zastosowane dla użytku gmin miejskich. 8vo. 1865 . . . . . 80 cnt.

Fringsa. Rozmowy łatwe w trzech językach: polskim, francuzkim i niemieckim. Zastosowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panieńskich. Wydanie szóste poprawne. 8vo. Rzeszów 1865 . . . . . 60 cnt.

Konkolowski X. M. Jaś Sadowski, założyciel sadów czyli nauka o hodowaniu drzew owocowych, z 70 rycinami. Wydanie drugie poprawne. 8vo. Rzeszów 1865 80 ct.

Konkolowski X. M. Krótki opis kuli ziemskiej dla użytku młodzieży wiejskiej. 8vo. . . . . 40 cnt.

Witowski H. Szkółka powszechna dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. 2 tomy 8vo z 136 rycinami 3 złr.

Dla wiadomości.

Przy niższej ulicy Krakowskiej, blizko zabudowania teatralnego pod l. 87, na II. piętrze, udzielają się: **nauka gry fortepianu, tudzież języków: polskiego, francuzkiego, włoskiego i niemieckiego, jakoteż lekcje przedmiotów szkolnych, literatury i robót kobiecych**; na żądanie mogą te lekcje być udzielane w domu życzących sobie tego. Za rzetelność, obchodzenie uprzejme ręczy się.

Dla rodzin mieszkających na prowincji podaję do wiadomości, iż mogą także dzieci obojga pogłowia być umieszczone, gdzie pod wzorowym nadzorem niemieckiej matrony, która pilnie na wszystko baczy, zostawać będą. Bliższe szczegóły udzieli w domu wyżej wymienionym 1118 2—3

A. Zehak.

Wyrób krajowy. Woda balsamiczna i Proszek na zęby,

profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej.

Woda ta wyrównywująca skuteczności wszystkim wyrobom zagranicznym, uśmierza ból zębów, wzmacnia dziąsła i uchyla odór z ust nieprzyjemny po paleniu tytoniu, zasługuje przeto jako środek wyborny i oraz jako wyrób krajowy na uwzględnienie.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a. Pudełko proszku do zębów, jako najlepszy środek do codziennego czyszczenia zębów, kosztuje 40 cnt. w. a.

Główny skład we **Lwowie**, ***w aptece A. Berlinera*** dawniej Lanerego; **w Krakowie i Tarnowie** u p. Jahna, **w Jarosławiu** u pp. Jaśkiewiczów, **w Rzeszowie** u p. Schaitera. 1200 4—6

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgije zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE APIEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brezylii, staraniem *PP. Grimault* et Comp. do Francji sprowadzone, sprzedaje się w pudełkach po 12 pakieczków, wraz z przepisem zażycia onychże, w języku polskim. 1174 6—16

Dostać można we Lwowie w aptekach: PP. **ZYGMUNTA RUKERA i BERLINERA**: w Brodach w apt. p. **FRANZOS**

1121 Właśnie wyszedł z druku 2—3

IMIONOSPIS

poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864,

z 13ma rycinami w tekście

Autor na podstawie rozmaitych dzienników i wielu korespondencyj, zebrał nekrologi poległych, straconych i zmarłych po lazaretach z ran otrzymanych w boju, które ułożywszy porządkiem alfabetycznym, podał drukiem jako materjał do historji, a zarazem jako pamiątkę dla interesowanych rodzin i przyjaciół poległych ofiar.

Egzemplarz kosztuje 80 cnt. Od 10ciu egzemplarzy dodaje się stosowny rabat.

Zamówienia czynią się pod adresem: **„Do rąk M. F. Poremby we Lwowie.“**

Najstosowniej uskuteczniają się przesyłki zamówionych egzemplarzy za przekazem należytości przez pocztę miejscową.

ROCZNIK 56.

spisu naszego, naszych, dawniejszych i nowych

nasion kwiatowych, jarzynowych i polnych, flanców, szczepów, róż, georgin i t. p.

znajduje się u pana

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej bezpłatnie.

Łaskawe zlecenia przesyła wspomniany kupiec do nas, a naszem staraniem będzie wypełnić je jak najstaranniej. 1049 3—6

Erfurt w styczniu 1866.

C. Platz et Sohn

Hoflieferant Sr. Mejestät des Königs von Preussen.

Ostrzeżenie.

Dowiedziałem się, iż w obiegu znajdują się weksle z podrobionem mojem nazwiskiem na wysokie sumy wystawione, które memu całemu mieniu zagrażają.

Muszę przeto niniejszem oświadczyć, iż takowych wekslów nigdy nie wystawiałem, takowych akceptować nie będę — przeto każdego ostrzegam, by takowych nie nabywał — w końcu zaś zwracam także uwagę wysokich c. k. sądów. 1139 3—3

Stupki w styczniu 1866.

Wenant Domański.

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.

Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zweitelhof, Stefansplatz Nr. 6. poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 rubiny	od złr. 11
Cylindry srebrne na 4 rubiny	od złr. 12
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. brz. z odsk. kip.	„ 13
Cyl. sr. na 6 „ lep z zł pr. z odsk. kip.	„ 14
Cyl. sr. na 8 rubinów	„ 15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert.	„ 15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 opert. lepsze	„ 17
Cyl. sr. na 8 rub. obozowe (Armee-Uhren)	„ 20
Cyl. sr. na 13 rub.	„ 16
Cyl. sr. na 15 rub. lepsze	„ 18
Cyl. s. z dwoma kopertami	„ 19
Cyl. s. z mocnemi koprt.	„ 22
Cyl. s. angielskie z kryszt. szkiełkiem	„ 25
Cyl. s. obozowe Savonette	„ 21
Cyl. s. obor. Savon. lepsze z moc. kopert	„ 25
Remontoirs w lepszym gat.	„ 28
dtto dtto Savonette	„ 34
Cyl. zł. proby 3. na 8 rub.	„ 30
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. ze zł. kapslą	„ 38
Cyl. zł. damskie	„ 28
Cyl. zł. damskie lepsze	„ 36
Cyl. zł. damskie z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam.	„ 40
Savonetty damskie na 8 rubinów	„ 40
Savonetty damskie z emalią lepsze	„ 48
Kotwiczne złote na 13 rubinów	„ 38
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze	„ 45
dtto na 13 „ z 2 kopert.	„ 50
dtto z 2 kop. od złr. 60 70 80 90 100 do 120	
dtto damskie	od złr. 45
dtto damskie z 2 kopert	„ 52
dtto damskie z 2 kopert z kryszt. szkiel	„ 65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180	
Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.	

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu 1132 2—12

co 8 dni do naciągania	po złr. 16. 20. 22
bijące godziny i pół godziny	„ „ 32. 35
„ „ kwadranse	„ „ 50. 55 60
Regulatory co miesiąc do nakręc.	„ „ 28. 30. 32

Za opakowanie zegarów wahadłowych pobiera się 1 złr 50 centów.

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian

Doniesienie Lekarskie.

Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznej sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Cauvin.** Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag: 1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane. 2) **Miłe** dla oka i przyjemnego smaku. 3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydzielają z ciała wszelkie zepsutę humory. 4) Działają wprost na cyrkulację krwi w arterjach, przywracając i odnawiając krew zupełnie. 5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że:

pigułki czyszczące krew i przeczyszczające P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Dostać można we Lwowie w aptece p. Zygmunta Rukera. 1181 7—8

Lekcje języka

francuzkiego i angielskiego

1137 udziela 2—3

B. SMAGŁOWSKI,

(ancien Elève des Universités de Paris et d'Edimbourg — Lauréat, gradué ect.)

Zgłosić się można codziennie od 12tej do 3ciej w domu Gromadzińskich.

Od wielu lat jako najlepsze i najsławniejsze uznane

BRZYTWY

prawdziwe szwajcarskie

z osobnemi ostrzami do wkładania.

Główny skład na całą Galicję wyłącznie otrzymał magazyn

Bonifacego Stillera

we Lwowie,

po cenach fabrycznych

w pudełkach ze 6 ostrzami 6 złr., z 5ma 5 złr. 50 cnt., z 4ma 5 złr., z 3ma 4 złr. 50 cnt., z 2ma 4 złr., z 1em 2 złr. 20 c. z 4ma ostrzami i paskiem 4 złr. 50 cnt., bez pudełek z 1—1 złr. 80 cnt., 1—1 złr. 50 c. paski z 1—2 złr.

Obstalunki na prowincję odwrotnie uskuteczniają się. 1061 3—12

1126 19—24 **BARDZO WAŻNE DLA MIŁOŚNIKÓW POLOWANIA**

Od wielu lat istniejący i powszechnie znany

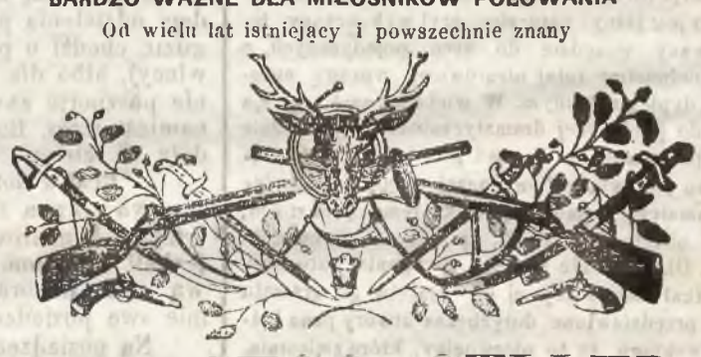

BONIFACEGO STLLERA

we Lwowie,

poleca swój obficie zaopatrzony skład broni, wyrobu najpierwszych i najsławniejszych angielskich, francuzkich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabrykatów

pojedynki	od 8 do 10 złr.	dubeltówki damascenki, lamination i damas anglais	od 35 „ 50 „
dubeltówki fertachowskie	„ 15 „ 18 „	„ hufnagel, rosen damas i tureckie	„ 50 „ 80 „
„ damas ruban białe i bronzowane	„ 25 „ 30 „	„ inne wyborniejsze	„ 80 „ 250 „
Rewolwery 6 strzałowy	„ 20 „ 35 „		

Wyż wymienioną broń daje do wypróbowania a nawet pod gwarancją, i gdyby się nie podobała na inną wymienioną zostanie. Oraz znajduje się w tym handlu

wielki wybór karabel

do największej części starożytne **w cenach jak najumiarkowańszych.**

C. k. uprzywil. Woda zwana

Rosée de Beauté

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J Bochnak, A Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schalter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 1272 3—9

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera